

Kontrreformacyjny paradygmat polskich elit

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

Jeśli 50 milionów ludzi mówi głupstwa
nie przestają one być głupstwami

Bertrand RUSSELL

Podejmując rozważania nad kontrreformacyjną myślą i praktyką jakie zainfekowały i w efekcie — zaraziły polską mentalność na wieki nie sposób przytoczyć opinii współczesnego pisarza rosyjskiego, wielkiego przyjaciela Polski, liberała i demokracji (czyli rosyjskiego zapadnika) Wiktora Jerofiejewa porównującego Polskę do kobiety — obojętnie jakiej proveniencji i konduity — pytającej mężczyznę „Am I sexy?”, jednocześnie za pomocą tej przenośni charakteryzuje dzisiejszy nasz kraj w trzech takich oto kategoriach:

— pierwsza kategoria to wymiar kobiety młodej, fascynującej, z wyzywającym makijażem, seksy, pociągającej: tej Polski już nie ma, gdyż jej blask i atrakcyjność (tu analogie z seksualnym kontekstem stosunków damsko-męskich jest nad wyraz czytelny) wyparowały — dla Rosjan — wraz ze śmiercią Związku Radzieckiego. „On był potężny, a zarazem bezradny, był straszny, ale i śmieszny. Na jego tle Polska wyglądała jak oślepiająca piękność, która nosiła krótkie spódniczki, tańczyła rocka, modliła się w niedzielę w kościołach, czytała Hłaskę i biegała oglądać filmy amerykańskie”.



[Soviet Union and Poland](http://nekoif-or-nf.deviantart.com/art/Soviet-Union-and-Poland-118084028) (<http://nekoif-or-nf.deviantart.com/art/Soviet-Union-and-Poland-118084028>) by [nekoif-or-NF](http://nekoif-or-nf.deviantart.com/) (<http://nekoif-or-nf.deviantart.com/>) on [deviantART](http://www.deviantart.com) (<http://www.deviantart.com>)

— drugą Polskę porównuje do polskiej prostytutki z berlińskiego burdelu, która go też zapytuje ostatnimi czasy, jak tamta dziewczyna, „Am I sexy?”. To Polki ruszające w świat i wpadające na dno. Jest na dnie, moralnym, zawodowym, estetycznym, ale wg zasady szlacheckiego stanu „zastaw się a postaw się” czy „boso ale w ostrogach” prawi o papieżu, Maryi, wartościach, patriotyzmie, wyższych racjach. Poucza — przede wszystkim, partnerki swojej profesji: Rosjanki, Ukrainki, Białorusinki, Litwinki Jerofiejew stwierdza, że dla Zachodu „jest taką samą prowincjuszką, taką samą Azjatką jak jej współtowarzyszki doli i nie-doli”. Dla ukraińskiej kurwy Polka uprawiająca najstarszy zawód świata (razem z nią) jest kompletną wariatką. Amerykanie np. nie odróżniają absolutnie jego zdaniem (a doświadczenia te wyniósł długoletniej pracy na Uniwersytecie w kalifornijskim Mieście Aniołów) Polaków od Rosjan! Więc po co te napuszone mowy

— i ostatni wymiar Polski w oczach Rosjanina: to kobieta sparaliżowana strachem, bo nie spodziewała się tego „że stanie się taka jak jest” na starość. Chodzi o to, iż postarzała się nie

brzydki, „...ale głupio. Polska stała się nudnym dodatkiem do Europy. Kiedyś w Polsce panował pozytywny brak zaufania do Rosjan. Najbardziej nieufnym typem był chłop (...) Ale dziś, w tym typie tkwi największe nieszczęście. Chłopski upór, umiłowanie do polowań, niechęć do ludzi mądrych i bezgraniczne zaufanie do Kościoła niczym miłość do KPZR w Związku Radzieckim stały się flagą polityczną”. Miejsca czołowe w polskiej narracji zajęły „moralność, sprawiedliwość, porządek” ale przenicowane na „drugą stronę” medalu etyki. I gdy ta kobieta pyta Rosjanina „Am I sexy ?” brzmi to pokracznie, kabotyńsko, nieszczerze, faryzejsko [17].

Należy dodać, że zdaniem Jerofiejewa polską mentalność ukształtował idiotyczny wróg pod nazwą kacap, który zgnił i rozpadł się jak nos syfilityka we współczesnej rzeczywistości. Wraz z utratą tego wroga Polska straciła wolność i duszę. Dla Wschodu. Dodać trzeba, że kacap został utożsamiony (przez mainstream, a za nim przez gawiedź) z Putinem (Rosja), z Janukowyczem (Ukraina), z Łukaszenką (Białoruś), ze Smirnowem (Naddniestrze). A tym samym rozciągnięty przez nas na gros społeczeństw ze wschodniej części Starego Kontynentu. Praźródłem tego jest właśnie trwająca w najlepsze kontrreformacja ze swoimi symbolami, celami, „kontuszem i karabelą”, szkodliwą wizją sarmatyzmu, Jezusem, Maryją i ks. Skorupką, świętymi: Bobolą czy Karoliną Kózką [18].

To takie dziwaczne połączenie antykomunizmu, rusofobii, kontrreformacyjnej megalomanii i paternalizmu, z jednoczesnym „pańskim” stylem bycia katolickich elit na dalekich Kresach I RP (egzemplifikacja mentalności „stanu szlacheckiego” [19]). A na zasadzie sprzężenia zwrotnego i procesów społeczno-kulturowych nastąpiła wymiana cech i oglądu świata: z jednej strony wszyscy poczuli się sukcesorami tradycji „pańskiej”, szlacheckiej, nosicielami idei „złotej wolności” i liberum veto (wystarczy posłuchać każdego przesiedleńca z Kresów — każdy przed 1939 r. był posesjonatem, „panem”, utracił w wyniku Jałty „niesłychane dobra” i własności choć cywilizacyjna zapaść, bieda i ubóstwo tamtych terenów były przysłowiowe), a z drugiej — inteligencja zakaziła się tą chłopską niechęcią do inności, do mądrości, do nie tradycyjnych i nieszablonowych sposobów myślenia. Konserwatyzmem, tradycyjnością, uspieniem rozumu i leniwością umysłu.

To co było przywilejem i charakterystyką stanu szlacheckiego, immanencją tej warstwy społeczeństwa polskiego w ówczesnej epoce, stało się dziś synonimem i egzemplifikacją polskości. Wszyscyśmy się stali uszlachceni (albo sami się uszlachciliśmy — kolejny mit jakich pełna jest polska historia [20]) — formalnie, kulturowo, religijnie, mentalnie i symbolicznie..

Położenie dzisiejszej Polski, w retrospekcji polskiej historii i dziejów naszego społeczeństwa, tak okrutnie doświadczanego i posiadającego ciągle przesuwające się granice kraju, w porównaniu z tym co zafundowała nam tak pogardzana powszechnie przez polski mainstream Jałta — 4-11.02.1945 — jest najkorzystniejsze od końca panowania Jagiellonów (czyli od połowy XVI wieku). Współczesne granice są jak widać optymalne. Kraj jest jednolity etnicznie, językowo, kulturowo, terytorium jest zwarte (w przybliżeniu — koło), nie ma wkoło nas wrogich sąsiadów. Niepotrzebne antagonizowanie kogokolwiek jest nie tylko głupie, ale szkodliwe. Świadczy też o pokładach kompleksów i fobii, o bezrozumie, irracjonalności i politycznej głupocie. Co by było — a przykład rozpadu Jugosławii (czy rzezi Hutu dokonywanych na Tutsich w Rwandzie) i wybuch namiętności oraz nienawiści na tle historii jest tu niesłychanie znamienne — gdyby Polska po II wojnie światowej pozostała w granicach (na Wschodzie) sprzed 1939 roku i na bazie rozpadu ZSRR niepodległość uzyskałyby Litwa, Białoruś i Ukraina? Wydarzenia z Wołynia i Małopolski Wschodniej AD'1943 byłyby tylko preludium i niewinną igraszką tego co zapewne by się działo na tamtych terenach — Srebrenice i Kravice liczone by były na tuziny. Po obu stronach.

PRL wbrew krytykom i zajadłym antykomunistom negującym wszystko co się z tym państwem wiąże, była o wiele bardziej — kulturowo i cywilizacyjnie (w perspektywie polskiej państwowości i społecznego rozwoju) — „zachodnio-europejska”, bardziej „łacińsko-atlantyczna” niżli I RP (w przededniu rozbiorów) i II RP: garb Kresów powodował z jednej strony kolonialno-imperialną (podbudowaną ową misyjną i kontrreformacyjną ideologią katolicko-nacjonalistyczną) mentalność Polaków, a z drugiej — wiązał stosunki społeczne w tak terytorialnie zakreślonej Polsce ze sposobem gospodarowania na modłę kolonialno-agrarną, ze swoiście pojmowaną kulturą honoru (i religią tę formę honoru kultywującą) podczas gdy Zachód utożsamiany jest od wieków z tzw. kulturą prawa [21].

Kultura honoru — o której tak plastycznie pisze Izaak Babel — wraz ze swoiście pojętą drabiną wartości, przypisująca sobie jedyną mądrość i moralność, rację i prawość, etyczność i wolność polsko-centricznie pojmowaną (to pokłosie katolickiej i kontrreformacyjnej idei narodu wybranego i Polski jako Chrystusa narodów, cierpiącego na krzyżu katusze od heretyckich sąsiadów i stanowiącego „przedmurze chrześcijaństwa” w średniowieczno-watykańskim wydaniu) powoduje

ludzką nieżyczliwość, ponurość, brak humoru i napuszenie, drażliwość i małostkowość. Ludzie z tych kultur w chwilach gdy nie idzie coś po ich myśli, gdy sytuacja historyczna (bądź codzienna) wymyka się z ich myślowego schematu, z ich hierarchii wartości, gdy ktoś naruszy ich interesy — co jest normalne w pluralistycznym i demokratycznym świecie — stają się bezwzględni zarówno w wymiarze indywidualnym jak i grupowym. „Jeśli do tego dodamy narcystyczne przekonanie o naszej wyjątkowości to mamy niezła mieszaninę wybuchową” [22]. W stosunku do Wschodu ta zależność jest wyraźnie widoczna.

Natomiast kultura prawa — jaka charakteryzuje przede wszystkim Zachód i jaka została zaszczerpiona w tamtych społeczeństwach w wyniku długotrwałych procesów historyczno-społecznych — jest tu, nad Wisłą, Odrą i Bugiem, absolutnie obca. Kultura prawa to przede wszystkim stosunek człowieka wobec prawa. Określić ją można pokrótce jako „ogół nawyków i wartości związanych z akceptacją, oceną, krytyką i realizacją obowiązującego prawa”. Oczywiście w sensie i wymiarze zbiorowym [23].

Czy w Polsce odbyła się jakakolwiek poważna i pogłębiona dyskusja nad konkretnym i dalekosiężnym projektem polityczno-gospodarczym, obejmującym Unię Europejską i Rosję (ten projekt należy rozpatrywać na pewno w kontekście całego związku części republik post-radzieckich i euro-azjatyckich skupionych wokół Rosji oraz stowarzyszonych z nią układami politycznymi i ekonomicznymi) autorstwa prominentnego polityka i analityka około kremlowskiego Siergieja Karaganowa? Przecież to nam powinno najbardziej zależeć na harmonijnej współpracy tych dwóch organizmów. Nie, nasza myśl polityczna krąży jedynie wokół ograniczonego projektu pod nazwą „partnerstwo wschodnie” wykluczającym Rosję (i np. Kazachstan) z tej współpracy.

Karaganow w swym memorandum proponuje ścisłą współpracę, w jak największej liczbie płaszczyzn; gospodarczych, politycznych, wojskowych, kulturowych, wymianie myśli, ludzi i idei etc. Efektem tego byłoby połączenie sił: sił Rosji w znaczeniu tradycyjnym oraz sił Unii Europejskiej — jako siły idei, siły „słabej” lecz przyciągającej i pociągającej zarazem.

Rosję — jego zdaniem — traktuje się jak pokonanego w starciu Zachodu z komunizmem (choć komunizm — na ten fakt zwraca uwagę wielu uczonych i myślicieli z obu części Starego Kontynentu i o czym pisałem już w niniejszym materiale — był ideologią poza-narodową, a jej korzenie tkwią w kulturze i myśli zachodnio-europejskiej). Uważam, że ten aspekt wystąpienia Karaganowa — zwycięstwo nad komunizmem — przyjęto w Polsce za aksjomat, tradycjonalistycznie, resentymentalnie i kontrreformacyjnie w elitach rządzących naszym krajem od 1989 roku, jako asumpt do odgrzewania „idei jagiellońskiej” oraz włączenia się naszego kraju do nowego sposobu „kolonizacji” Wschodu przez Zachód.

Karaganow proponując Związek Europejski czyli połączenie w luźny, partnerski konglomerat sięgający od Atlantyku po Władywostok i Kamczatkę, oparty na wzajemności — ale wolny od biurokratycznych form z niezliczoną ilością regulacji i pozornych przepisów porządkujących przestrzeń — widzi w tej strukturze coś, co w znacznym stopniu stabilizowałoby sytuację na Ziemi, będąc jednocześnie opozycją dla projektu amerykańskiego (to USA i cały jej entourage zwany Nowym Światem) i azjatyckiego (Chiny, Daleki Wschód, Indie) [24].

To stąd, z takich doświadczeń i schematów myślowych np. czerpią natchnienia i pożywienie pokłady rusofobii Ministra Spraw Zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego gdy porównuje budowę gazociągu Nord-Stream po dnie Bałtyku do „paktu Ribbentrop — Mołotow”. Gdy szef polskiego MSZ stwierdza w wywiadzie dla International Herald Tribune, iż to „Rosja jest jednym z głównych problemów polityki zagranicznej UE, a ponieważ starzy i nowi członkowie 28-ki nie są zgodni w sprawie relacji z Kremlenem, negocjacje Brukseli z Moskwą często tkwią w impasie” [25] — wypowiada się nie jako pan-europejski dyplomata, ale jak polska, zakompleksiona, z bagażem historii, rusofobicznie ukształtowanym i zaprogramowanym, Polka z tekstu Jerofiejewa ciągle pytająca Europę i Rosję: Am I sexy? Bo gdy się nie ma nic pozytywnego do zaproponowania to szuka się odniesień — negatywnych — w przeszłości, aby przykryć pustkę projektów na przyszłość.

O tej „pańskiej”, paternalistycznej i wyniosłej postawie Polski i Polaków wobec całego Wschodu Europy — naszych było nie było dawnych kolonii, wzmocnionej przez epokę kontrreformacji przewagami religijnymi z podbudową ideologiczną „narodu wybranego” — niech świadczą relacje w rodzimych mediach na temat EURO-2012 jakie przekazywane z Ukrainy; „....Znakomita większość medialnych doniesień na temat przygotowań do EURO 2012 w naszej byłej kolonii oraz przebiegu turnieju dotyczyła tego, jak fatalnie się to wszystko odbyło i jak bardzo Ukraina cywilizacyjnie odstaje od zmodernizowanej Polski: przeciekające dachy stadionów rozkopane dworce, pazerni hotelarze, skorumpowani działacze sportowi, nieudolne władze, wybijanie bezdomnych psów itp. itd.

Wisienką na torcie była znana dywagacja Kuby Wojewódzkiego na temat ukraińskich sprzątaczek i ich gwałceniu (jakkolwiek ironiczna, dobrze jednak wpisywała się w swoiste, polskie wydanie *mission civilisatrice*, której najczęściej towarzyszy też przecież *mission violatrice*)" [26]. Można sobie taki proces prezentacji „Innego” objaśnić jasno mając do dyspozycji marksowsko-psychologiczną koncepcję ideologii. Obraz Ukrainy w miejscowym przekazie i schematach (ale też i Rosji, Białorusi czy Litwy) ma wyraźnie postkolonialny, resentymentalny i uwarunkowany ideologicznie — tu mieści się też absolutnie wymiar religijny — charakter.

No i jeżeli mainstreamowy polityk polski, Ryszard Czarnecki, na swym blogu cytuje słowa XIX wiecznej piosenki-wiersza Rajmunda Suchodolskiego, powstańca listopadowego (czyli — czynnego uczestnika i ofiary irredenty najgłupszej, najbardziej nie fartownej w polskiej historii) przedstawiając je za clou patriotyzmu i tożsamości Polaków w XXI wieku:

"Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas, Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów.
Kto nie uczył w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To, jak zdrajcy, wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi"

to po prostu opadają nie tylko ręce, ale i spodnie. A rozum i pragmatyzm głęboko są zakopane pod nieszczęsnymi zwojami dziejów tego nadwiślańskiego kraju.

Ale czego oczekiwać od tego polityka (a taka świadomość nie jest osamotniona wśród mainstreamu politycznego i medialnego w naszym kraju) jeśli on na łamach *Gazety Polskiej* pisząc felieton deklaruje się: „Jestem Sarmatą, jasna sprawa. Choćbym chciał uciec od tego przeznaczenia, cóż, „taką miłością nas przebodli” — nie ucieknę. Zresztą my, Sarmaci, przecież nie uciekamy” [27]. A sarmatyzm w naszej historii to przede wszystkim kontrreformacja, jezuityzm, kolonizacja Wschodu, bigoteria i dewocja (bez refleksji krytycznej i samodzielności myślenia), kult konsumpcji (barok jest tego najlepszą egzemplifikacją), paternalizm elity wobec przeważających mas ludu (to wtedy utrwalił się czytelny — do dziś niestety aktywny — podział na elity i chamów), oligarchizacja (i jednoczesna — ochłokracja) życia publicznego. Czyli wszystko co najgorsze i ciężące nam jak kula u nogi w postępie cywilizacyjnym i kulturowym rozwoju.

Kontrreformacja trwa ciągle w polskich umysłach, świadomości i decyzjach politycznych. Od przeszło 300 lat.

[1] — S.Huntington, *ZDERZENIE CYWILIZACJI*, Warszawa 1998,

[2] — P.Jasienica, *POLSKA PIASTÓW*, Warszawa 1990, s. 203

[3] — Dominat (łac. — dominus et deus — pan i bóg) — termin używany przez współczesnych historyków na określenie ustroju Cesarstwa rzymskiego (III w.) po reformach Dioklecjana. Charakteryzowała go absolutna władza Cesarza używającego tytułu dominus et deus (pan i bóg).

[4] — Takiemu postrzeganiu władzy doczesnej sprzyjał też fakt, że cesarze rezydowali wówczas w różnych miastach Imperium, zaś we wczesnym Średniowieczu Cesarz, będący kontynuatorem imperialnych tradycji władzy urzędował w Konstantynopolu. Na tym tle dochodziło przez wieki schyłkowego Antyku i wczesnego Średniowiecza do konfliktów politycznych, religijnych, tytułarnych i administracyjnych pomiędzy Konstantynopolem, a Rzymem (później dołączyły do nich Trewir i Akwizgran).

[5] — *Cuius regio, eius religio* (łac — Czyj kraj, tego religia) — łacińska sentencja streszczająca ugodę zawartą przez cesarza Karola V z książętami niemieckimi. Zasada została zapisana w kończących wojny religijne, będąca ustaleniami pokoju augsburskiego (1555).

[6] — S.Huntington, dz. cyt., s. 231-232

[7] — Pod pojęciem „Greków” rozumiano wówczas całe chrześcijaństwo wschodnie — od patriarchy konstantynopolskiego i tradycji (greckiej) Bizancjum będącej w opozycji do łacińskiego Rzymu.

[8] — J.Tazbir, *POLSKA XVII WIEKU: PAŃSTWO, SPOŁECZEŃSTWO, KULTURA*, Warszawa 1969, ss. 46-47

[9] — *Primus inter pares* (łac. „pierwszy wśród równych sobie”). Określa się w ten sposób osobę, która posiada pewien autorytet wśród pozostałych członków grupy, do której należy, jednak

nie wiąże się on z żadnymi specjalnymi przywilejami. Czasem określa się w ten sposób osobę, która jest nieoficjalnym liderem danej grupy.

[10] — R.S.Czarnecki, Myślenie kontrreformacyjne wczoraj i dziś, www.racjonalista.pl s. 6398 oraz Krucjata jako esencja kultury Zachodu, www.lewica.pl (<http://www.lewica.pl/>) (2011).

[11] — L.Stomma, Pogarda idiotów [w]: POLITYKA nr 8/2693, z dn. 21.02.2009, s. 96

[12] — tamże

[13] — A.de Lazari, „Spoglądając na Moskwę (szkic do "Nauki o polskiej polityce wschodniej")" [w]: PRZEGLĄD z dn. 14.08.2005, ss.46-48

[14] A.Karpiński, Treści demokracji współczesnej. Możliwości i zagrożenia procesów integracyjnych, [w]: WSCHÓD — ZACHOD. PŁASZCZYZNY INTEGRACJI, Gdynia 2001, s. 9

[15] — Z.Stachowski, DYKTAT, PROTEST I INTEGRACJA W KULTURZE, Warszawa-Tyczyn 2002, s. 6

[16] — [za]: Co się stało w Reform Plaza ? [w]: GAZETA WYBORCZA z d. 1-2.-7.2001

[17] — [za]: W.Jerofiejew, Trzy Polski, [w]: GAZETA WYBORCZA z dn. 24-25.03.2007, s. 16

[18] — To tylko dwa przykłady kanonizacji osób związanych z konfliktami polsko-rosyjskimi (a w zasadzie katolicko-prawosławnymi — narodowość tu ma mniejsze znaczenie, liczyła się przede wszystkim konfesja). Przykładem prozelityzmu polskich duchownych i ich gwałtownej, tragicznej, śmierci w czasach Kontrreformacji, nie biorącej się z zaświatów, są m.in. postaci Melchiora Grodzieckiego i Jan Sarkandra (zamordowanych przez protestantów w Koszycach i Ołomuńcu)

[19] — [patrz]; P.Jasienica, RZECZPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW (tom I — III), Warszawa 1989

[20] — Jerzy Giedroń miał stwierdzić, że „Nieszczęściem Polski jest to, że jej historia jest zakłamana jak nigdzie na świecie" (AUTOBIOGRAFIA NA CZTERY RĘCE, Warszawa 2000, s. 216)

[21] Patrz; D.Cohen, R.E.Nisbett, B.F.Bowle, N.Schwartz, Insult, Aggression and the Southern Cultur of Honor, [w]: JOURNAL PERSONALITY AND SOCIAL PSYCHOLOGY, may 1996, vol. 70, Rzeczpospolita obojga narodów, [w]: POLITYKA, 17.05.2011

[22] — Wywiad z prof. Wiesławem Łukaszewskim, Polacy, smutni sabotażyści, [w]: GAZETA WYBORCZA z dn. 4-5.05.2013, ss. 16-17

[23] — A.Podgórecki, PRESTIŻ PRAWA, Warszawa 1966, s. 179

[24] — S.Karaganow, Postawmy na Związek [w]: GAZETA WYBORCZA z dn. 28-29.08.2010, s. 19

[25] — informacja PAP z dn. 26.11.2012 [patrz]: <http://www.wprost.pl/ar/179844/Zblizenie-UE-do-Rosji-w-rekach-Polski-i-Niemiec>

[26] — J.Sowa, Od folwarku na kresach do Jarmarku Europa, [w]: LE MONDE DIPLOMATIQUE nr 6/88/2013, s.40

[27] — R.Czarnecki, Jestem Sarmatą [w]: GAZETA POLSKA nr 27 z dn. 3.07.2013

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 19-03-2014 Ostatnia zmiana: 20-03-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9609) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9609>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl